GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

CZWARTEK

4. LIPCA 1918.

NR. 145.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Weckerle o plotkach wiedeńskich.

Budapeszt. B. kor. W sejmie na końcu posiedzenia prez. dr. Weckerle oświadczył: że powszechne oburzenie wywołały krążące od pewnego czasu pogłoski, które pomimo oddania się pracy naszego dostojnego władcy, pomimo podziwienia godnego, stanowiącego przykład pożycia familijnego, czystość tego prywatnego pożycia usiłują wszelkiego rodzaju oszczerstwami zaciemnić.

Do punktu kulminacyjnego dochodzi to oburzenie, jeżeli tej parze cesarskiej imputuje się stanowisko skierowane przeciw interesom państwa, a zwłaszcza podejrzewa się stanowisko dostojnej królowej.

Chodzi tu o usiłowanie koalicyi, aby przez takie pogłoski rozluźnić węzły czci i miłości, jakie nas wszystkich łączą z dostojnym królem i dostojną królową.

Jest może zbytecznem wspomnieć, że wszystkie baśnie są skłamane i nieprawdziwe. Cała ludność jest tak serdecznie oddana parze cesarskiej, że owe pogłoski w żadnych kołach nie mogłyby znaleść wiary. Rozszerzających pogłoski wyśledzi się i będą odpowiednio ukarani.

Odpowiedź na interpelacyę przyjęła cała izba długotrwałymi oklaskami i okrzykami Niech żyje król! Niech żyje królowa!

Ententa a brak chleba w Austryi.

Wiedeń. „N. W. Journal" donosi z Hagi: Ostatnie wypadki w Austro-Węgrzech przyczyniły się niepomiernie do wzmożenia prądu wojennego w Anglii. Nagłe zniżenie racyi chleba w Austryi, ożywiło na nowo niknące już nadzieje Anglików co do skuteczności czteroletniej blokady. Po tylu rozczarowaniach, w Londynie i Waszyngtonie znowu zapanowała wiara, że Austrya obecnego kryzysu nie przetrzyma, i że na ostateczne powalenie się najsilniejszego sojusznika Niemiec nie będzie trzeba długo czekać, o ile tylko blokada jeszcze kilka miesięcy potrwa.

Czecho-słowacy grożą odwetem.

Rotterdam. „Times" donosi z Tokio: Wobec zgładzenia wziętych do niewoli austryackiej Czechów, oświadczył przywódca Czechów na Wschodzie pułk. Hruban, że Czesi na Syberyi chwycą się jak najostrzejszych zarządzeń odwetowych, gdy represye wobec Czechów w Austryi dalej będą trwały. Będzie on oczywiście działał w porozumieniu z ententą, jednak będzie dążył do tego, by Niemcy i Austryacy, którzy wpadną w ręce czeskie na Syberyi, nie uniknęli losu tych Czechów, którzy dostawszy się we Włoszech do niewoli austryackiej, zostali rozstrzelani.

WALKI CZESKO-BOLSZEWICKIE.

Sztokholm. Według wiadomości z Finlandyi, naczelny dowódca czesko-słowacki Misenikow, został koło Samary wzięty przez bolszewików do niewoli. Władze sowjetów rozstrzelały w Puna(?) 2.000 Czechów karabinami maszynowymi, wobec czego Czesi zgładzili wszystkich pochwyconych przez siebie czerwono-gwardzistów.

Co zdobyto na bolszewikach?

Berlin. Pisma berlińskie donoszą: Urząd wojenny ogłasza spis zdobyczy, jakie poczynili Niemcy w Rosyi w czasie od 18 lutego do 2 kwietnia, a więc między pierwszym a drugim pokojem brzeskim. Według tego spisu wzięli Niemcy do niewoli: 4 sztaby armii, 17 sztabów dywizyjnych, wiele sztabów pułkowych, 4811 oficerów, i 77.342 żołnierzy. Nadto zdobyli 4.381 dział z 2.867.500 pociskami działowymi, 1263 miotaczy min, 9490 karabinów maszynowych, 751.972 karabinów zwykłych z 102.250.900 nabojami, 2100 lokomotyw, 26.650 wagonów kolejowych, 63.102 pojazdy z 13.650 końmi, 1278 automobilów, 22 wozów pancernych, 27 tanków, 1705 kuchni polowych, 152 latawców, 1 pociąg pancerny, 1 pociąg z działami, 6 lazaretów, a nadto ogromną ilość sukna, benzyny, lekarstw i innych towarów.

Zerwanie pierwszego pokoju brzeskiego opłaciło się więc sowicie.

Odrodzenie Rosyi — w Kijowie.

Lwów. „Ukraińskie Słowo" donosi, iż do Kijowa przybyli Trepow, Milukow i Rodzianko, aby tam poczynić przygotowania celem zaprowadzenia nowych rządów w Rosyi, po wydarciu władzy bolszewikom. W związku z gotującym się przewrotem w Rosyi przybyła do Kijowa deputacya zwolenników Korniłowa.

W oczekiwaniu wielkiej bitwy na Zachodzie.

Zurych. Londyńska „Morning Post" pisze, iż istnieją pozytywne oznaki, że w najbliższych godzinach rozpęta się na zachodzie olbrzymia bitwa. Komisye wojskowe sprzymierzonych udały się już na front.

„Zürcher Morgenztg." przypuszcza, iż znane powiedzenie gen. Focha, jakoby przed przybyciem wszystkich wojsk amerykańskich francuskie uderzenie ofenzywne było niemożliwe, zmierza jedynie do tego, by wprowadzić w błąd przeciwnika. Można uważać za rzecz pewną, iż tym razem sprzymierzeńcy są tymi, którzy planują wielkie uderzenie ofenzywne.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 2 lipca. Na zachód od Chateau Thierry powiodło się miejscowe przedsięwzięcie francuskie łącznie z Amerykanami, dzięki któremu Francuzi poprawili swe stanowiska na froncie Vaux i wzgórzu 204. Wieś Vaux i wzgórza na zachód od wsi wzięte zostały przez Włochów, którzy wzięli do niewoli 300 jeńców z 5 oficerami.

Zapowiedzi Orlanda.

Wiedeń. Według pism wiedeńskich „Echo de Paris" przynosi z Rzymu wiadomość, że włoskie koła rządowe uważają obecne wydarzenia na froncie za przygotowanie do wielkich działań bojowych. W swojej niedzielnej mowie oświadczył Orlando, iż nadszedł już czas działania i rozstrzygnięcia. Sprzymierzeńcy poczynają ujmować losy wojny w swe ręce.

Włoska służba wywiadowcza.

Monachium. Pisma szwajcarskie donoszą z Medyolanu: Sprawozdania włoskie otwarcie przyznają, iż sukcesy nad Piavą zawdzięczają Włosi doskonałej służbie szpiegowskiej, dzięki której kierownictwo włoskie wcześnie otrzymało wiadomość o planach austryackich, i mogło przygotować akcyę obronną. Podczas odwiedzin 3. armii, Orlando wyraził pochwałę szefowi służby wywiadowczej.

Niemiecko-angielskie rokowania?

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Berna szwajcarskiego: „National Ztg." notuje pogłoskę, iż wysoko postawione niemieckie i angielskie osobistości z rodzin książęcych przybyły do Szwajcaryi, celem nawiązania nici w sprawie rokowań pokojowych. Prawdziwość tej wiadomości poddają pisma berlińskie w wątpliwość.

PROPOZYCYA NIEMIECKA Z R. 1915.

Berlin. Jak „Berliner Tageblatt" donosi z Zurychu, historyk francuski Masoon ogłasza w „Gaulois" dokument, według którego hr. Eulenburg, pruski minister królewskiego dworu w listopadzie 1915 r. wystosował do rosyjskiego ministra życzenie przywrócenia dawnej przyjaźni między oboma cesarstwami.

Na skutek tego listu wydał car Sazonowi polecenie, by wystosował na list pruski odpowiedź tej treści, iżby cesarz niemiecki zwrócił się ze swemi propozycyami kolektywnie do wszystkich sprzymierzeńców Rosyi. Wkrótce jednak car polecenia swoje zmienił, i rozkazał list pozostawić bez odpowiedzi, napisawszy na marginesie listu: „przyjaźń ta już umarła, już się nie mówi o niej".

Anglia o Polsce.

Lublin. „Deutsche Warsch. Zeitung" donosi o ciekawym zwrocie, jaki się w stosunku do Polski dokonywa obecnie w Anglii. Jedna z najpoważniejszych gazet angielskich „Morning Post", pisze, że państwa zachodnie muszą zrozumieć, iż trzeba stworzyć Polskę niepodległą z wolnym wyjściem na morze przy Gdańsku. Zjednoczona Polska, powstała z większej części Śląska, Poznańskiego, Prus wschodnich i zachodnich, będzie nietylko warunkiem równowagi europejskiej, lecz również osłabi potęgę Prus. Zostanie stworzony polityczno-gospodarczy system, stanowiący dużą siłę konkurencyjną, wymierzoną przeciwko Niemcom, co leży w interesie Wielkiej Brytanii.

Osobliwy „pośrednik".

Wiedeń. Przedwczorajsze posłuchanie hr. Czernina u cesarza, żywo jest omawiane w kołach parlamentarnych. Pisma wiedeńskie przypuszczają, iż hr. Czernin oświadczył gotowość rokowania z Polakami celem nakłonienia ich, by zawotowali drowi Seidlerowi przynajmniej prowizoryum budżetowe. Hr. Czernin miał również podjąć się misyi wdrożenia rokowań pokojowych między Polakami a Ukraińcami i to na podstawie utrzymania jedności Galicyi. Mówi się również o tem, iż hr. Czernin wróci wkrótce do życia publicznego; ma on zostać ambasadorem w Konstantynopolu.

Echa kaniowskie.

Pisma lubelskie zamieszczają następujący komunikat:

C. k. Biuro Prasowe komunikuje: 1 i 2 maja odbyły się rokowania między jenerałem Osińskim, dowódcą wszystkich oddziałów polskich na Ukrainie, a zastępcami niemieckiej i austryacko-węgierskiej komendy armii, jakoteż przedstawicielami Jen. Gubernatorstwa w Warszawie. Rokowania te miały na celu dojście do porozumienia na podstawie którego polskie oddziały na Ukrainie zostały zdemobilizowane, a członkowie ich odesłani do miejsc rodzinnych. Już po ustnem zawarciu tego układu odmówił jen. Osiński dn. 25 swego podpisu, po otrzymaniu instrukcyi Rządu Polskiego z Warszawy. Na to oświadczyli zastępcy niemieccy i austro-węgierscy, że począwszy od dnia 3 V, obie naczelne komendy, także ze swej strony nie uważają się za związane ustnie zawartym układem i od tej chwili zastrzegają sobie wszystkie wojskowe zarządzenia, w razie, gdyby do tego czasu jenerał Osiński nie podpisał układu. Termin ultimatum minął, a podpisu tego nie uzyskano.

Dnia 12 maja wojska niemieckie niespodzianie zajęły, aby uniknąć o ile możności rozlewu krwi te miejscowości, w których znajdowały się oddziały polskie.

W niektórych wsiach przyszło do miejscowych potyczek, które spowodowały straty po obu stronach.

Skoro oddziały polskie przekonały się, że są coraz bardziej otaczane, wysłały swoich parlamentarzy do sztabu 28 dywizyi piechoty obrony krajowej i po krótkich rokowaniach złożyły broń w sile 600 oficerów i 6000 żołnierzy.

Walka z falami Piavy.

Korespondent wojenny „Vossische Ztg." Lennhoff przynosi z głównej kwatery następujący opis wydarzeń podczas ofenzywy nad Piavą:

Przejście przez Piavę w obszarze Montello powiodło się znakomicie. Uderzenia w tym odcinku, Włosi nie spodziewali się. Natomiast liczyli się z atakiem w odcinku sąsiednim, południowym, albo może nawet sami zamierzali przejść do uderzenia w tym właśnie odcinku. To też te oddziały austro-węgierskie, które przeszły przez rzekę na południe od miejscowości Nervesa, napotkały na zawzięty opór. Dwa razy przeprawiały się atakujące bataliony przez rzekę, i tyleż razy musiały, mimo jak największej ofiarności pod naciskiem wspartych najcięższą artyleryą Włochów i Anglików powrócić. Mimo to oddziały walczące w sąsiednim odcinku północnym, na Montello, zdołały przedrzeć się nawet poza trzecią linię włoską, mimo, iż z uwagi na wypadki na południe od Nervesy, zagrożone były od swej południowej flanki. Trzy włoskie brygady poniosły jak najcięższe straty. Ze wszech stron pośpieszyły im z pomocą rezerwy. Wszystkie dywizye drugiej armii włoskiej pośpiesznie wydzielały ze swych związków pułki i bataliony, które automobilami rzucano na pole walki. Nie zdołały one jednak przeszkodzić, iż wojskom atakującym przypadł w udziale dalszy zysk na terenie na wschodnim stoku Montella, w szczególności zaś wzięcie zestrzelanej w gruzy wsi Nervesa.

W tejże samej jednak chwili, gdy pod najcięższym ogniem działowym przeciwnika techniczne wojska austro-węgierskie wybudowały na Piave trzy mosty, które miały umożliwić przesunięcie poprzez rzekę artyleryi, amunicyi i żywności, przyszła Włochom w pomoc — niepogoda. Spadł podobny do orkanu deszcz, który sprawił, iż Piava w mgnieniu oka wezbrała. Spokojnie płynąca rzeczka zapełniła się dzikiemi lawinami wodnemi.

Pierwszy z mostów, licząc od góry, został zerwany. Lotem strzały popędziły pontony i kloce drzewne na grzbiecie wezbranych fal w dół rzeki, i w kilka sekundach również reszta mostów uległa losowi pierwszego. Połączenie między obu brzegami i możliwość dowozu żywności i amunicyi przepadły.

Saperzy i pionierzy ponownie jęli się pracy i mimo, iż artylerya przeciwnika spotęgowała swój ogień, jak również liczni lotnicy włoscy wraz z wielu małymi angielskimi aeroplanami rzucali całe tony bomb, wkrótce kilka kładek było gotowych. Jednak niedługiem było ich życie. Wkrótce znowu popłynęły rozstrzelane pontony i mimo sprowadzania nowych, w krótkim czasie i te uległy losowi pierwszych. Sześć razy stawiano mosty, i tyleż razy w najkrótszym czasie cały wysiłek poszedł na marne.

Poziom rzeki podniósł się jeszcze bardziej. Na przeciwległym brzegu zagnieździły się jednak we włoskich kawernach austro-węgierskie pułki, i oczekiwały ataku przeciwnika. Od samego początku skazane one były na szczupłe porcye rezerwowe i widziały, iż nie mogą liczyć na dowóz żywności, ani amunicyi. Skorygowały one nieco swój front, i zadawały przeciwnikowi jak najkrwawsze straty. W między czasie usiłowano położenie walczących na Montello oddziałów poprawić. Lotnicy rzucali worki z konserwami, które jednak tylko niewielu mogły dać skromne pożywienie. Przerzucono przez rzekę liny, i usiło-

---

ARTUR GRUSZECKI.

69

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Ugorski wychylił się przez otwarte drzwi wagonu i ujrzał przy świetle księżyca, wychylającego się od czasu do czasu z chmur, ogromną białą płaszczyznę, z czarną linią lasu na widnokręgu. Śnieg sięgał prawie do drzwiczek wagonu, a o jakie pięćdziesiąt kroków błyszczało światło w oknie dróżnika. Wichura ustała, tylko śnieg sypał bez przerwy.

— Pociąg zarył się w śnieg leżący w jarze, że maszyn nie widać, — objaśniał konduktor dopytującym się podróżnym, — a Bogu wiadomo, kiedy ruszymy, bo ani naprzód, ani w tył.

Posypały się okrzyki zawodu, narzekania i opowiadano o zaspach śnieżnych.

Ugorski spojrzał na zegarek. Było dziesięć minut na jedenastą. Teraz żałował, że niepotrzebnie odjechał ze znajomego dworu, gdzie mu było tak dobrze i wygodnie, a tutaj pewno całą noc będzie musiał przesiedzieć w zimnym kurytarzu, i czekał tylko sposobności, chcąc konduktorowi wsunąć w rękę łapówkę, ażeby wyszukał jakieś możliwe miejsce. Po pewnym czasie wszedł żandarm w towarzystwie konduktora i zawołał donośnym głosem po rosyjsku:

— Panowie podróżni, przenieście się wraz z pakunkami ręcznymi do trzeciej klasy. Wagony pierwszej i drugiej klasy są potrzebne na kwatery dla panów oficerów, jadących tym pociągiem.

Wszczęły się szemrania, okrzyki niezadowolenia, narzekania, a żandarm tłomaczył.

— Zechciejcie zrozumieć, że panowie oficerowie jadą na wojnę, muszą się wywczasować, czeka ich wielka praca, niewygody, i kiedy wy będziecie się wylegiwali w łóżkach, oni będą zwyciężali wrogów. Niema co gadać, musicie się przenieść, taki rozkaz.

— Niechże nam pozwolą tę jedną noc tu przebyć, a rano przeniesiemy się, — odezwał się jeden z podróżnych.

— Także coś! — uśmiechnął się żandarm lekceważąco, — my tu zostaniemy trzy dni albo dłużej, bo zaspy na torze okrutne i ciągną się wiorstami, a dla panów oficerów musi być wygodna kwatera... Panowie! za piętnaście minut, wagon ma być opróżniony, a kto nie posłucha, tego wyrzuci się na śnieg! — i wyszedł.

Podróżni klęli, wymyślali, odgrażali się, a swoją drogą gotowali się do przeniesienia do trzeciej klasy przez przejściowe wagony.

Ugorski wcisnął się w zagłębienie kurytarza, czekając aż minie pierwsza fala spieszących się do zajęcia wygodniejszego miejsca w trzeciej klasie, i chociaż patrzał wprost przed siebie, nagle mignęła mu w oczach jakaś znajoma twarz. Spojrzał w głąb kurytarza i omal nie krzyknął z radości zobaczywszy Kasię, która z trudem wlokła swój ręczny kuferek.

Wobec natłoku niepodobna było przecisnąć się do niej, czekał aż nadejdzie, i oczyma utonął w jej postaci. Zdawało mu się, że trochę zmizerniała, zeszczuplała i jakby urosła, ale była nietylko równie piękna, jak dawniej, ale piękniejsza, milsza, i jeśli to możliwe bardziej przez niego kochana i pożądana.

Zapatrzony w nią szepnął niemal bezwiednie:

— Kasiu...

Nawet najbliżsi nie posłyszeli tego słowa, ale Kasia, oddzielona o jakie trzy kroki od niego, szukała niespokojnemi oczyma osoby, która wymówiła jej imię, i miała minąć Ugorskiego, gdy spotkały się ich oczy. Zarumieniła się, po sekundzie zbladła i podając mu rękę, powiedziała miękkim, słodkim głosem:

— Czekałam...

Nie było czasu na żadne wyjaśnienia, gdyż inni podróżni napierali. Wziął w rękę jej kuferek i szedł przed nią, torując jej drogę.

Weszli do trzeciej klasy niezmiernie przepełnionej i mimo drzwi na przestrzał otwartych, panował tu zaduch dziegciu, kożuchów chłopskich i gryzącego tytoniu fajczanego. Atmosfera była tak dławiąca, że Kasia zakaszlała i z przerażeniem patrzyła na cisnącą, kłócącą się i wymyślającą ciżbę chłopów, żydów, pań i panów. Ugorski szedł dalej, do następnego wagonu, w którym panował taki sam natłok podróżnych. Gorączkowo szukał miejsca dla Kasi, wtem żyd siedzący na ławce zagadał:

— Ja mogę ustąpić... ile pan da?

— Trzy ruble.

— Niżej pięciu ja nie mogę, nu, co będzie?

— Dam.

Jako tako usadowił Kasię, a usłużny żyd wyszukał na półce trochę miejsca na kuferek Kasi i jego.

Mózg Ugorskiego pracował gorączkowo i z wielkiem natężeniem w jaki sposób możnaby dla Kasi zdobyć jakie takie spokojniejsze miejsce nietylko na tę noc, ale jak wiedział, na kilka dni. Właśnie przepychał się przez przepełniony wagon konduktor, którego zatrzymał Ugorski mówiąc:

— Pięćdziesiąt rubli za osobny przedział.

— Niema.

— Dam sto.

— I tysiąc nie pomoże, bo wszystko zajęte i wszędzie pełno.

Kasia słysząc tę rozmowę odezwała się:

— Niech się pan nie troszczy, jakoś przebiedujemy... Z panem jest mi dobrze i czuję się bezpieczna.

— Ależ to może potrwać kilka dni, — powiedział przygnębiony przykrościami i niewygodami Kasi w najbliższej przyszłości.

— I co z tego? — uśmiechnęła się rozkosznie, jak dziecko na widok nieznanej zabawy, — zawsze będę z panem.

— Tu niema co jeść, pić, a nawet zasnąć nie będzie pani mogła.

— To, nie! — zaśmiała się. — Czy panu tak źle ze mną, że nie może pan przecierpieć trochę niewygód?

— Co tam ja? głupstwo, ale pani... pani, dla której mało wygód królewskich, a tu takie okropne warunki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wano posuwać wzdłuż nich promy. Napróżno. I te strzałami rozerwano, i w krótkim czasie promy spłynęły z wodą. Gdy tylko nocą wybudowano mosty, już przedpołudniem woda niosła ich szczątki. Bitwa na Montello rozpalała się coraz bardziej. Austro-węgierscy strzelcy z dowódzcami na czele, mimo iż brak amunicyi i żywności dawał się coraz bardziej we znaki, walczyli po bohatersku. Dwaj brygadyerzy, gen. Bodzano i pułk. Schinnerer padli.

Wobec tego nakazało Nacz. kierownictwo odwrót. Dwie ciemne noce ułatwiły zadanie. Artylerya ogniem zaporowym stworzyła żaluzyę między cofającymi się oddziałami a przeciwnikiem. Na jednej kładce, która jakby cudem ocalała, na pontonach i linach wracali dzielni żołnierze z powrotem. A tymczasem Włosi bombardowali rowy strzeleckie, które już dawno były opuszczone.

Dola nauczycielska.

Już w czasach pokoju przysłowiową wprost była nędza nauczyciela galicyjskiego. Nad wyraz skromne pobory, trudności w awansie i mnóstwo innych przyczyn składało się na to, że nauczyciel galicyjski był niemal paryasem społecznym, pod względem wynagrodzenia znacznie gorzej traktowanym niż służba państw. i autonomiczna. Żądało się od niego tylko pracy dla idei pracy nad uobywateleniem ludu—ale o nakarmieniu go i jego rodziny decydujące w tej mierze czynniki nie myślały, lub jeśli poprawiły cośkolwiek jego los, to zawsze w sposób połowiczny, niedostateczny, budzący rozgoryczenie i skargi.

Że podczas wojny los nauczycielstwa pogorszył się stokrotnie dowodzić chyba nie potrzeba. Zalew kraju przez wojska rosyjskie w r. 1914 i 1915, ewakuacya, zniszczenie mieszkań i rozkradzenie przez żołnierzy ubogich sprzętów nauczyciela, następnie zaś do potwornych rozmiarów dochodząca drożyzna, oraz odwlekanie przyznanego zasiłku przez całe miesiące — wszystko to doprowadziło, że dzisiaj położenie ogromnej większości nauczycielstwa w naszym kraju jest wprost rozpaczliwe. Stan ten pogarsza jeszcze duch biurokratyczny panujący w naszych starostwach, niechęć i nieżyczliwość starostw dla nauczycielstwa, niezrozumienie jego położenia, czego jaskrawy przykład stanowi między innemi to, że starostwa dostały wprawdzie upoważnienie od C. O. G. do wypłaty nauczycielstwu zasiłku po 1500 koron za zniszczone sprzęty i ubrania — lecz z wypłatą tego zasiłku zwlekają, wiedząc jaka nędza panuje wśród nauczycielstwa i jak się wzmaga z dniem niemal każdym z powodu rosnącej drożyzny. **Spodziewamy się, że J. E. pan namiestnik pouczy zbyt biurokratycznie usposobionych starostów, że winni te sprawy traktować po obywatelsku, a nie powiększać i tak już ogromnego rozgoryczenia wśród wydziedziczonego i krzywdzonego nauczycielstwa.**

Oto parę listów z prowincyi z krótkiemi sprawozdaniami z narad nauczycielstwa nad swoją opłakaną dolą:

W Żywcu d. 23 czerwca odbyło się zebranie nauczycielstwa ludowego na którem z rzeczowego referatu dowiedziało się obywatelstwo o tragicznem położeniu materyalnem nauczycielstwa, które nie znajduje zrozumienia obecnego położenia ani w wydziale krajowym ani w rządzie centralnym. W szeregu uchwalonych rezolucyi charakterystyczną jest uchwała, domagająca się natychmiastowego mianowania stałymi około 10 tysięcy nauczycieli(ek) tymczasowych o pełnych kwalifikacyach zawodowych, pełniących służbę w charakterze tymczasowych do nieskończoności.

Prócz tego zebranie uchwaliło szereg żądań, dotyczących wydatnej poprawy tak zawodowych jak i materyalnych stosunków nauczycielstwa i wyraziło pełne ubolewanie Wydziałowi krajowemu i rządowi centralnemu za niesprawiedliwe traktowanie najprymitywniejszych potrzeb nauczycielstwa.

W Wieliczce d. 1 bm. odbyło się zgromadzenie nauczycielstwa ludowego, zrzeszonego w „Ogniskach": wielickiem i gdowskiem, w sprawie materyalnego położenia. Obradami kierował prezes „Ogniska", p. Cisek, referat na ten temat wygłosił p. Wierzbicki, przedstawiając cyfrowo ubolewania godny stan materyalnego położenia nauczycielstwa ludowego, który wymaga natychmiastowej pomocy w formie dodatku drożyźnianego, unormowania poborów służbowych, stabilizacyi nauczycieli tymczasowych, dostarczenia w naturze środków żywności, odzieży i obuwia po cenach maksymalnych. Uchwalono wysłać w tej sprawie memoryały do Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego, ministerstwa wyznań i oświaty i ministerstwa Galicyi. Żądania lokalnej natury, dotyczące aprowizacyi, zasiłków na odbudowę gospodarstw, bonów i t. p. przedstawiło zgromadzenie gremialnie starostwie, p. Ruebenbauerowi.

W N. Sączu w d. 29 czerwca br. odbyło się zgromadzenie nauczycielstwa ludow. z powiatu nowosądeckiego przy udziale reprezentantów sfer pozanauczycielskich. P. Migacz z N. Sącza wygłosił referat, w którym skreślił i na przykładach wykazał rozpaczliwe położenie materyalne nauczycielstwa ludowego i zgłosił następujące rezolucye:

1. Domagamy się przyznania takiego dodatku do obecnych płac, aby pobory nasze w całości równały się poborom wraz z dodatkami urzędnikom państwowym 4-ch ostatnich rang, oraz, by każdorażowe podwyższenie płacy i do dodatku dla urzędników obejmowało w tymsamym stopniu całe nauczycielstwo; 2. Domagamy się zmiany ustawy kraj. z 1. I. 1889 w tym duchu, aby stabilizowanie sił nauczycielskich następowało z urzędu tu po uzyskaniu żądanej kwalifikacyi; 3. Domagamy się zaopatrywania nas w środki spożywcze; 4. Domagamy się odzieży i obuwia dla nauczyciela i jego rodziny; 5. Domagamy się rychłej organizacyi szkół.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos liczni mowcy, poczem jednogłośnie uchwalono zgłoszone rezolucye oraz kilka wniosków dodatkowych. Nastrój nauczycielstwa charakteryzuje uchwalony jednomyślnie wśród gromkich oklasków wniosek zobowiązujący nauczycielstwo do solidarnego zaprzestania pracy w chwili wskazanej przez Naczelny Zarząd Związku nauczycielskiego, jeśliby postulaty nauczycielskie w najbliższym czasie spełnione nie zostały

Obecny na Zgromadzeniu poseł Jan Potoczek przyrzekł na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego zgłosić w tej sprawie wniosek po myśli żądań naucz., a wiceprezes Koła dr. German nadesłał do prezydyum wiecu depeszę z oznajmieniem, że postulaty naucz. poprze gorąco.

W Gródku jagiel. na wiecu odbytym dn. 13 czerwca omawiało nauczycielstwo opłakane warunki, wśród jakich przy nędznym wynagrodzeniu spełniać musi swe zawodowe i obywatelskie obowiązki. Było wśród tutejszego nauczycielstwa już kilka wypadków tyfusu głodowego. Trzeba było aż na wiecu podnieść, że nauczycielka mająca 18 lat służby, z płacą 75 koron miesięcznie, leży bez opieki chora na tyfus głodowy, ażeby się nią zaopiekowano. To też jednomyślnie uchwalono rezolucyę domagającą się przyznania nauczycielstwu dodatku w odpowiedniej wysokości, podwyższenia dodatków równocześnie z każdoczesnem podwyższeniem tych dodatków dla urzędników; automatycznego mianowania sił tymczasowych stałemi, zaraz po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego; budowy i odbudowy budynków szkolnych; świadczeń dla konsumu nauczycielskiego przez dostarczenie środków spożywczych i innych ulg, któreby umożliwiły byt materyalny nauczycielstwa w czasach obecnie szalejącej drożyzny.

O niespełniony obowiązek.

Otrzymujemy następujące pismo, którego treść jak najgoręcej popieramy.

Przy ulicy Siemiradzkiego w Krakowie, w koszarowem podwórzu komendy pospolitego ruszenia przebywa koło stu legionistów polskich. Przeszło 40 z nich pochodzi z Królestwa, reszta z zaboru austryackiego. Przedstawiają oni w swym składzie wszystkie koleje wcielania w czyn myśli o „zbrojnej sile Polski". A więc od pierwszych zawiązków wojskowych przedwojennych, aż do ostatniej chwili — aż do Huszt..

Są to chłopcy, którzy nierozwinięte swe życie nieśli na stos ofiarny... za ojczyznę W poczuciu obowiązku rzucili dom, życie rodzinne, prace swe, zajęcia, ławy szkolne, warsztaty. Wrócili przebudzeni, do smutnej rzeczywistości wypadków ostatnich — i do krańcowej nędzy.

Od stycznia przebywają legioniści z Królestwa w koszarach na ul. Siemiradzkiego, oderwani od swoich w zupełności, pozbawieni pomocy rodzinnej,

Jedni z Piłsudzkiego oddziałów, drudzy po powrocie z niewoli rosyjskiej, inni wreszcie zagnani falą ostatnich wypadków — wyczekują miesiącami na papiery, komisye lekarskie, uwolnienie i t. d. Władze wojskowe robią dla nich w ramach rozporządzeń wszystko, w każdym razie nie mniej, niż dla własnych żołnierzy.

Przeszedłem całą Gehannę niewoli aż do najdalszych północnych tajg Uralu i Sybiru, widziałem obrazy straszne, ale byłem i świadkiem, gdy nawpół dzikie mongolsko-rosyjskie łudy z wydatniejszą pomocą spieszyły jeńcom austryackim, bez względu na ich narodowość i religię... niż to obecnie czyni Wawelski gród dla swoich. Niewątpliwie wchodzi tu w grę powszechne przytępienie wrażliwości z powodu przeżyć wojny i ustawiczne nowe wstrząsy, bóle i zawody. To wszystko atoli nie zwalnia od niespełnionego obowiązku. Mimo wszystko — tak sprawy zostawić nie można. Legionistom trzeba opieki, trzeba dostarczyć im strawy fizycznej i duchowej, tem więcej, że władze wojskowe takiej akcyi nietylko nie przeszkadzają, ale ją chętnie witają. Otóż należałoby po ścisłem skonstatowaniu ilu byłych legionistów codziennie przebywa przy ul. Siemiradzkiego: 1. dostarczyć im bielizny niezbędnej i przykryć nocnych, mydła, igieł, nici t. d. 2. Stale bodaj raz dziennie dostarczać strawę pożywczą do sytości dla każdego. 3. Dostarczyć lektury. Wreszcie w miarę możności ułatwiać powrót do rodzin i pracy.

Jeśli istnieje w tym celu powołana organizacya, to winna użyć wszystkich środków, aby powyższy obowiązek narodowy spełnić bezzwłocznie, a jeśli jej niema, to jako syn tej ziemi odzywam się do ojców, matek i siöstr, by taką organizacyę doraźną otworzyły.

Z naszych zdrojów.

Żegiestów, 2 lipca.

Dla chwilowego wypoczynku, wybrałem się na kilka dni do Żegiestowa. Uroczy ten zakątek, pełen zieloności, z wyborną kąpielą rzeczną w Popradzie, przy wygodnej zresztą komunikacyi (osobne wagony idące do Krynicy tu się zatrzymują) miał dla mnie zawsze szczególny pociąg. I wszystko to, czem przyroda uposażyła Żegiestów tu znalazłeem, tylko sam Zakład Kąpielowy od śmierci ks. Żygulińskiego, posła i znanego społecznika, który go prawdziwie umiłował i uczynił go jednem z najprzyjemniejszych zdrojowisk krajowych, bardzo podupadł, do czego się także przyczynił zeszłoroczny pożar, który zniszczył łazienki, przyległe zabudowania kąpielowe tudzież porozrzucane tam wille. Wprawdzie nowi właściciele zaczynają odbudowywać łazienki, ale idzie to jakoś niedokładnie i wogóle widać brak należytego zrozumienia rzeczy, brak ręki, którąby Zakład ten do dawnej świetności przywrócić usiłowała.

Te ujemne strony nie powinny jednak zniechęcić gości, szukających spokoju, spoczynku, a nawet poratowania zdrowia, albowiem sama przyroda się nie zmieniła, źródło mineralne zostało to samo, kąpiele Popradowe zawsze jednakie, zresztą sam pobyt podczas skwarów letnich w tej zacisznej, malowniczej miejscowości, potrafi uciszyć i uśmierzyć nasze wojną potargane nerwy. Przytem — jak nas zapewniono — i spalone łazienki mają być już koło połowy lipca gotowe. Dodać jeszcze należy, że Żegiestów oddzielony jest tylko Popradem od Węgier i tylko jedną godziną jazdy koleją od Krynicy, dokąd tak przyjemne wycieczki urządzać można.

W nowej trzypiętrowej willi nad Popradem, tuż obok stacyi kolejowej pośród lasu znajduje się pensyonat na 40 przeszło łóżek, wygodnie urządzony ze znakomitą kuchnią domową, co przecież stanowić powinno teraz atrakcyę dla wygłodniałych i obfitszego posiłku spragnionych lotników. **Dr. Cz. N.**

KRONIKA.

Z miasta.

Z UNIWERSYTETU. Wydział teologiczny wybrał dziekanem na r. 1918/19 Ks. prof. Dra Kaczmarczyka, wydział filozoficzny prof. Dra Klęckiego, lekarski prof. Dra Godlewskiego (jun.). Wybór dziekana wydziału prawniczego ma nastąpić w piątek.

SPRAWY MIEJSKIE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Federowicza wspólne posiedzenie Sekcyi I., II. i III., oraz komisyi drogowo-kanałowej, komisyi dla spraw dzielnicy XXII. i komisyi wapiennikowej, na którem uchwalono wniosek, aby wapienniki i kamieniołomy miejskie w dzieln. XXII., fabrykę cegieł i dachówek w dzieln. XXI., fabrykę wyrobów betonowych w dzieln. III. i XI. oraz kamieniołomy wraz z przedsiębiorstwem wydobywania piasku z Wisły zorganizować w jedno przedsiębiorstwo gminne pod nazwą „Miejskie fabryki materyałów budowlanych w Krakowie".

Zarazem uchwalono projekt statutu organizacyjnego tego przedsiębiorstwa, etatu posad i płac jego zarządu, oraz regulaminu dla ustanowić się mającej komisyi Rady miasta dla tego przedsiębiorstwa.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Dr. Klemens Bąkowski, syndyk m. Krakowa, po odzyskaniu zdrowia, objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

ZAKAZ WYWOZU Z GALICYI. Starostwo (oddział kontroli towarów) komunikuje dosłowną treść obwieszczenia namiestnictwa, krajowego urzędu gospodarczego z dnia 15 kwietnia 1918 w sprawie wywozu środków żywności poza granicę Galicyi. Obwieszczenie brzmi: Wywóz z Galicyi wyjętych z wolnego obrotu środków żywności i przedmiotów zapotrzebowania, oraz takich artykułów, co do których obrót jest ograniczony, bez zezwolenia c. k. namiestnictwa krajowego Urzędu gospodarczego, jest zakazany. Wszystkie przesyłki kolejowe oraz pakunki ręczne będą ściśle kontrolowane. Każdy podróżny obowiązany jest pakunki swoje poddać kontroli. Przestrzega się publiczność przed wysyłaniem koleją i zabieraniem ze sobą do wagonów wspomnianych artykułów bez certyfikatu na wywóz, gdyż wszystkie takie przesyłki bezwzględnie będą zajęte a nadto wysyłający będą pociągani do jak najsurowszej odpowiedzialności.

W SPRAWIE NADUŻYĆ W AKCYZIE. Z powodu zamieszczonej w „Naprzodzie" wiadomości, jakoby w Akcyzie miejskiej miały dziać się nadużycia na „tysiące kilogramów i krocie tysięcy koron", magistrat nadsyła nam obszerny komunikat, który na wstępie zawiadamia, że prezydyum magistratu, korzystając z posiedzenia 3 połączonych sekcyj (ekonomicznej, prawniczej i skarbowej) wezwało naczelnika administracyi akcyzy, aby w sprawie doniesień „Naprzodu" złożył wyjaśnienie. Według tego wyjaśnienia, wobec przydziału prawie całego kontyngentu mięsa dla jatek mięsnych, działalność Biura dla rozdziału bydła prawie zeszła do zera, skutkiem czego Administracya Akcyzy dotychczasowego kierownika Biura zwolniła z urzędu. Zwolniony z kierownictwa urzędnik wniósł w dniu 23 czerwca 1918 r. na swego współzawodnika i następcę doniesienie o rzekomych nadużyciach, popełnionych przy sprzedaży mięsa. Doniesienie to przydzieliło prezydyum jednemu z radców magistratu, który je z możliwym pośpiechem prowadzi.

Dotychczasowe dochodzenia, mimo przesłuchania kilkunastu świadków i przejrzenia rachunków, nie potwierdzają podniesionych przeciwko kierownikowi Zarządu jatek i masarni m. zarzutów.

KOLONIE WAKACYJNE T. O. M. Dnia 1 lipca wyjechała 1-sza kolonia zbiorowa Zach. galicyjskiego Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży, t. j. 50 dziewczynek do Przecławia w mieleckim powiecie. Przyłączyła się do niej kolonia dla małych dzieci, urządzona przez sekcyę pedagogiczną Pol. Związku Niewiast kat. Dnia 3 lipca wyjechała kolonia T. O. M. do Wojnicza i Olszyn w powiecie brzeskim, złożona z 31 dzieci, zorganizowana bardzo sympatycznie przez miejscowy komitet, głównie dzięki staraniom Dr. Bocheńskiego, Ks. proboszcza Florka, Ks. katechety Sierosławskiego, Ks. kan. Zaczka i Komitetu pań. Dzieci są rozmieszczono u rodzin, które serdecznie ofiarowały im gościnę, a schodzą się na wspólne zabawy, pogadanki i spacery. Opiekę lekarską przyrzekł Dr. Łowczowski.

Podobne kolonie tworzą się również w innych miejscowościach, staraniem powiatowych Towarzystw ochrony dzieci i młodzieży.

Do T. O. M. wpływają liczne zgłoszenia osób prywatnych, które pragną przyjąć do siebie miejską młodzież na czas wakacyj. Dotąd wyjechały już dzieci: do pp. Cyhanowskich w Siarczanej Górze, p. Kopffowej w Zakliczynie, Ks. Piechowicza w Nockowej, p. Pera w Rzeszotarach, p. Perównej w Wrząsowicach, p. Pilińskiego w Tarnowcu, p. Kaspra Marchewki i p. Rucińskiej w Łężynach, ks. Hieronimowej Radziwiłłowej w Aleksandrowicach, ks. Słowiaczka w Zawoi, a codziennie wyjeżdżają dalsze grupy dzieci do swych szlachetnych opiekunów, którym zawdzięczać będą zdrowie i najmilsze wspomnienia szczęśliwie spędzonych wakacyj.

„RZECZY PIĘKNE". Komunikują nam: W najbliższym czasie zostaje podjęte w Krakowie nowe wydawnictwo „Rzeczy piękne", miesięcznik poświęcony sztuce, budownictwu, ochronie zabytków, kościelnictwu i rzemiosłom pod kierunkiem Adama Dobrodzickiego. W skład komisyi redakcyjnej wchodzą architekci: Adolf Szyszko Bohusz, Wacław Krzyżanowski, Franciszek Mączyński, Konserwator Dr. Tadeusz Szydłowski, Dyr. Stanisław Fill i Kazimierz Witkiewicz. Siedzibą redakcyi i administracyi jest gmach Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie ul. Smoleńsk l. 9.

CHLEB MIEJSKI I FASOLA. Dochodzą nas skargi, że wczoraj w sklepie miejskim przy ul. Starowiślnej, po dwugodzinnem czekaniu w ogonku osoby, których nazwiska zaczynają się na K. chleba nie otrzymały, ponieważ go zabrakła i kazano im przyjść dzisiaj. Nie wytłómaczonem jest także, że kilo fasoli sprzedawano we wtorek po 4 kor., we środę zaś po 8 kor. Dlaczego?

Z SALI SĄDOWEJ. Dzisiaj przed sądem przysięgłych pod przewodn. r. s. kr. Rutowskiego toczyła się rozprawa przeciw dwukrotnie już karanemu 28-letniemu Bolesł. Gałuszce, który przed niedawnym czasem włamał się do mieszkania pp. St. Bzowskiego i A. Górczyńskiego przy ul. Kapucyńskiej. Gałuszka włamywał się dwukrotnie; podczas drugiego włamania przychwycono go. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

ECHA NAPADU W ŁAPANOWIE. Jak donosiliśmy, przed dwoma tygodniami kilku bandytów z uczernionemi twarzami napadło w nocy dom niejakiego Alstera, handlarza skór i steroryzowawszy domowników, dokonało znacznego rabunku. Obecnie inspektorzy krak. policyi Schimsheimer i Dmytryczyn wykryli i aresztowali sprawców. Są niemi: 24-letni Jan Antolak szewc z Rąby wyżnej, dezerter, 30-letni Stefan Kwarciarz false Kołtun szewc z Krakowa, 17-letni Wład. Kolossety szewc z Krakowa i 16-letni, bardzo wprawdzie młody Ludwik Gibek, według zapisków policyi „zawodowy złodziej". W mieszkaniach ich znaleziono brauningi, rewolwery, srebro stołowe, zegarki i łańcuszki złote. Za zrabowane pieniądze u Alstera, bardzo wesoło i kosztownie zabawiali się w Krakowie.

WŁAMANIE W ŚRÓDMIEŚCIU. Wczoraj w południe niewyśledzeni sprawcy dokonali śmiałego włamania do mieszkania, położonego na 1. p. przy ul. Dunajewskiego l. 4 i skradli z niego na szkodę personalu p. Bisanza bieliznę, garderobę i biżuteryę, łącznej wartości kilkunastu tysięcy koron. Największą stratę poniosła kierowniczka kawiarni p. Bisanza (na plantach) p. Stefania Duy, której skradziono z zamkniętego pokoju 12 nowych prześcieradeł, 15 koszul, chusteczki i t. p., dalej biżuteryę, wartości ogólnej 10.000 koron. Nadto ofiarą zuchwałej kradzieży padła bufetowa, która poniosła szkodę na 3.000 koron, oraz kilka dziewcząt, zatrudnionych w kawiarni p. Bisanza. Po dokonaniu kradzieży bandyci niespostrzeżeni przez nikogo ulotnili się z łupem w niewiadomym kierunku. Za wykrycie sprawców kradzieży wyznaczono znaczne wynagrodzenie.

CHOROBY ZAKAŹNE. W czasie od 16 do 22 czerwca wśród osób cywilnych w Krakowie zaszły następujące wypadki chorób zakaźnych: płonica 10 (1 śmiertelny), błonica 2, tyfus brzuszny 3 (2 śmiert.), czerwonka 5, cholera infantum 2 (1 śmiert.), róża 2 (1 śmiert.), zimnica 1. U osób wojskowych: płonica 1, błonica 1, czerwonka 9 (2 śmiert.), jaglica 3, róża 6, zimnica 10.

Z Polski i ze świata.

POZWOLENIA NA POBYT W ZAKOPANEM. Dopiero w przededniu katastrofy, jaka zagroziła sezonowi letniemu w Zakopanem, starostwo nowotarskie zdecydowało się wreszcie na załatwianie podań w przeciągu jednego tygodnia. Dotychczas panują w Zakopanem pustki, nasuwa się więc pytanie, kto pokryje te olbrzymie straty, jakie wynikły z zaniedbań, czy też złej woli nowotarskiego starostwa? Spodziewać się należy, że namiestnictwo wglądnie dokładnie w tą sprawę, przesłucha poszkodowanych srodze właścicieli will i pensyonatów i funduszami państwowymi pokryje znaczne deficyty, jakie wynikną w gospodarce miejskiej z powodu martwego sezonu, który trwa dotychczas dzięki samowoli, zaniedbaniu obowiązków i niezrozumieniu zarządzeń aprowizacyjnych. Mamy nadzieję, że p. namiestnik Ekscel. Huyn, który złożył tyle życzliwości dla kraju, poleci bezstronnie zbadać gospodarkę powiatową i położy kres nieporządkom, jakie tam panują.

SPRZEDAŻ ZIEMI POLSKIEJ. „Kur. Pozn." donosi: P. Maryan Bądkowski, właściciel Łysin w pow. wschowskim, sprzedał ten majątek w obce ręce. Łysiny, przezwane po niemiecku na Gross-Lissen, mają obszaru 1260 mórg, leżą w powiecie wschowskim, a zatem kresowym, pod względem narodowym zagrożonym. W samych Łysinach Polacy stanowią trzy czwarte ludności; jaki los ich będzie z powodu zaprzepaszczenia majątku przez p. Bądkowskiego, przewidzieć można z góry po znanych doświadczeniach i przykładach w wypadkach podobnych.

PŁACE POLSKICH URZĘDNIKÓW. Urzędowy „Monitor" opublikował tabele płac urzędników. Jest ona następująca: W pierwszej kategoryi pensya zasadnicza wynosi rocznie 24.000 mk., dodatek wojenny dla miast I. klasy 12.000 mk.; w drugiej kategoryi pensya 18.000 dodatek 6.000; w trzeciej pensya 14.400 dodatek 4.800; w czwartej pensya 12.600 dodatek 4.200; w piątej są dwie klasy: w jednej pensya 10.800 dodatek 3.600; w drugiej pensya 9.000 dodatek 3.000; w szóstej pensya 7.200 dodatek 2.400; w siódmej pensya 6.300 dodatek 2.100; w ósmej pensya 4.500 dodatek 1.500; w dziewiątej pensya 3.600 dodatek 1.200; w dziesiątej pensya 2.700 dodatek 900; wreszcie w jedenastej pensya 1.800 mk. dodatek 600 marek.

ŚMIERĆ LEGIONISTY W LUBLINIE. Jak donoszą pisma lubelskie, w jednym z mieszkań domu Nr. 5 na Krak. Przedm. wykonał zamach samobójczy przy pomocy trucizny pewien młodzieniec. Pomimo zabiegów lekarskich, desperat zmarł na drugi dzień rano w szpitalu pp. Szarytek.

Z papierów znalezionych przy nim okazało się, iż był to 21-letni Floryan Zarzycki, były uczeń szkoły męskiej Handlowej w Lublinie. Zmarły w ostatnich trzech latach służył w Legionach, skąd zbiegł w czasie internowania ich do obozu jeńców. W zostawionym liście, za przyczynę samobójstwa podaje on nędzę, rozgoryczenie i zawód ideowy na tle politycznem.

LOSY LEGIONISTÓW Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Jak donosi lwowska „Gaz. Wiecz.", kilkunastu b. legionistów, pochodzących z ziemi chełmskiej, a którzy przed niedawnym czasem przebywali w Huszt, zostali przed kilku tygodniami przewiezieni z Huszt do Maros Waserhely w Siedmiogrodzie. — Legionistów tych umieszczono w obozie internowanych Rosyan i Rusinów z Wołynia. Wśród internowanych znajdują się: Korzeniowski R., Fiałkowski, Matuszek Eryk, Zawadzki B., Przybylski, Siciński, Kuczyński, Jaroszewicz i Konkowski. Adres tych legionistów jest: Ungarn, Maros Waserhely, inter. Tabor. Barak Nr. 13.

„WŚRÓD BAGIEN I BORÓW POLESIA". Pod tym tytułem wyszła obecnie nakładem Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, zajmująca broszurka Tadeusza Zubrzyckiego o walkach stoczonych przez Legiony polskie w r. 1916 na froncie poleskim. Autor, uczestnik walk powyższych znajduje się wśród oskarżonych w Marmarosz Sziget.

O REPERTUAR DLA PROWINCYI. Piszą nam z Gorlic: Byłoby bardzo pożądanem, aby pp. reżyserowie, organizujący tournee scenicznych przedstawień na prowincyi, w układaniu repertuaru raczyli więcej uwzględniać — z jednej strony autorów polskich — z drugiej zaś sztuki odpowiadające bardziej nastrojowi i powadze chwili, niż się to dotąd niestety praktykuje. Czy mamy gościnę artystów z Krakowa, Tarnowa czy Lwowa, których zresztą bardzo chętnie widzimy — na 10, w 9 przypadkach afisz zapowiada nam jakąś komedyę lub farsę zagranicznego autora — często gęsto lichego gatunku — a byłaby to przecież najlepsza sposobność zapoznawania szerszego ogółu na prowincyi z naszą swojską produkcyą sceniczną, a także spełnienie moralnego obowiązku wobec autorów polskich. Przy dzisiejszej zaś tak ogromnie utrudnionej komunikacyi, publiczność na prowincyi, zwłaszcza dalszej, odcięta od teatrów stołecznych, karmiona do przesytu kinowemi dramatami berlińskiej inwencyi, z niemieckimi napisami — spragniona jest poznania polskich utworów, o których czyta tylko w recenzyach dzienników krakowskich i lwowskich.

KOSZULA ZA ZIEMNIAKI. Do pism czeskich z Beranu donoszą: Jedna biedna kobieta na kolei opowiadała, że pozostaje bez koszuli. Poszła na ziemniaki do chłopa. Za pieniądze nie dano jej nic, jedynie żądano wymiany towaru. Zrozpaczona kobieta ze względu na przymierające dzieci zdjęła z siebie ostatnią koszulę, za którą otrzymała 15 kilo ziemniaków.

23-CIE DZIECKO. Na Śląsku polecono opiece dobroczynności publicznej pewną kobietę, która urodziła 23-cie dziecko. Wszystkie jej dzieci żyją. Kobieta ta znajduje się w opłakanych warunkach materyalnych.

JESZCZE JEDNA REPUBLIKA. Ostatnio w Smoleńsku utworzona została republika, która nie uznaje centralnej władzy komisarzy ludowych w Moskwie.

ODZNACZENIA I MIANOWANIA. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał odznakę honorową I. klasy „Czerwonego Krzyża" z dekoracyą wojenną drowi Aleksandrowi Majewskiemu, szefowi sanitarnemu armii i lekarzowi sztabu generalnego.

Prezydent ministrów zamianował w c. k. Biurze korespondencyjnem redaktorów I. klasy: Szymona Kwaszewskiego i dra Maksa Schiffa, redaktorami naczelnymi, zaś redaktorów II. klasy: Emila Grossa i Zygmunta Kręgpaczka, redaktorami I. klasy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie [illegible]